



Polska wobec mianowania Hitlera kanclerzem 30 stycznia 1933 r.

Stanisław Żerko

W początkach lat trzydziestych stosunki polsko-niemieckie wchodziły w fazę zaostrzającego się kryzysu. Nic więc dziwnego, że mianowanie kanclerzem 30 stycznia 1933 r. przywódcy partii w najbardziej agresywny sposób atakującej traktat wersalski i generalnie ewolucja politycznych wydarzeń w Niemczech śledzone były w Polsce ze szczególną uwagą. Za granicą dość powszechnie spodziewano się, że dojdzie do gwałtowej konfrontacji w relacjach między Berlinem a Warszawą. Rozwój sytuacji w następnych miesiącach był jednak zaskakujący dla międzynarodowej opinii publicznej.

Pierwsze zagraniczne reakcje na mianowanie Adolfa Hitlera kanclerzem odznaczały się na ogół pewną obawą niechęcią, która jednak wyrażana była w tonie przeważnie powściągliwym. Wyjątkami były zwłaszcza faszystowskie Włochy czy Węgry. Wódza narodowych socjalistów znano w końcu przede wszystkim jako ekstremistę. Nic dziwnego, że na przykład ambasador francuski w Berlinie oceniał w raporcie do centrali, że „utworzenie gabinetu Hitler-Papen-Hugenberg” jest „ryzykownym eksperymentem” (une expérience hasardeuse) zarówno dla Niemiec, jak i dla Europy. Niemniej w komentarzach zwracano też uwagę, że przywódca partii nazistowskiej został kanclerzem na drodze konstytucyjnej, jako lider największego ugrupowania w Reichstagu. Wskazywano przy tym, że pozycja Hitlera w koalicyjnym rządzie nie jest zbyt silna, a poza Hitlerem było w gabinecie jedynie dwóch narodowosocjalistycznych ministrów – spraw wewnętrznych Wilhelm Frick i minister bez teki Hermann Göring. Nie brakowało opinii, że prawdziwym „mocnym człowiekiem” i późniejszym dyktatorem może okazać się biznesmen (właściciel koncernu prasowego, wydawniczego i filmowego) i przywódca nacjonalistycznej Niemieckonarodowej Partii Ludowej (DNVP) Alfred Hugenberg, piastujący aż cztery teki ministerialne (gospodarki i rolnictwa oraz analogiczne stanowiska w rządzie Prus,

Redakcja:
Stanisław Żerko

Korekta:
Hanna Różanek

**Instytut Zachodni
im. Z. Wojciechowskiego**
ul. Mostowa 27A
61-854 Poznań

☎ (+48) 61 85 27 691
✉ izpozpl@iz.poznan.pl
🌐 www.iz.poznan.pl

stanowiących aż dwie trzecie obszaru Rzeszy). Inni z kolei twierdzili, że kluczową rolę może odegrać wicekanclerz (i b. kanclerz, w 1932 r.) Franz von Papen, a skutecznego wsparcia niehitlerowskiej prawicy udzieli prezydent Paul von Hindenburg.

W wysłanym jeszcze 30 stycznia okólniku do szefów niemieckich przedstawicielstw dyplomatycznych sekretarz stanu w Auswärtiges Amt Bernhard von Bülow polecał oddziaływać na zagranicznych rozmówców uspokajająco. Podkreślał, że nowy gabinet powstał zgodnie z regułami konstytucyjnymi, skład nowego gabinetu jest zgodny z życzeniami prezydenta Hindenburga, a dalsze pozostawanie w rządzie znanych już zagranicy ministrów: Konstantina von Neuratha (na czele resortu spraw zagranicznych), gen. Wenera von Blomberga (minister Reichswehry) czy Lutza hr. Schwerina von Krosigka (minister finansów) stanowi gwarancję, że dotychczasowa polityka zagraniczna, obronna i finansowa Rzeszy nie ulegnie większym zmianom.

Wśród zagranicznych komentarzy nierzadkie były opinie, że autor „Mein Kampf” jako kanclerz porzucił już swe agresywne hasła z lat dwudziestych. Zresztą sam Hitler po 30 stycznia nie szczędził zapewnień, że zależy mu na równouprawnieniu Niemiec i pokoju w Europie (apel radiowy z 1 lutego). To samo powtarzał w następnych dniach, tygodniach, miesiącach i latach, aż do 1939 r.

Polscy dyplomaci za granicą uważnie śledzili zarówno rozwój sytuacji wewnętrznej w Niemczech, jak i reakcje w innych krajach na to, co się w Rzeszy dzieje. W poświęconym niemieckiemu przesileniu rządowemu raporcie z 29 stycznia 1933 r. poseł RP w Berlinie Alfred Wysocki dał wyraz przekonaniu, że „otoczenie [prezydenta] Hindenburga dąży stale do wciągnięcia wodza narodowych socjalistów do władzy bez oddawania mu jej niepodzielnie”.

Polskie placówki zagraniczne przysyłały do centrali raporty prasowe, poświęcone reakcjom na dojście Hitlera do władzy. Przykładowo, 7 lutego ambasada RP w Waszyngtonie donosiła, że „pomimo niespodziewanego zupełnie objęcia władzy przez Hitlera w Niemczech prasa tutejsza zachowuje zupełny spokój i nie przewiduje żadnych gwałtownych skutków zmiany rządu”. Uważano, że „otoczenie Hitlera przez ludzi typu von Papena, Neuratha i Blomberga unieszkodliwi bardziej agresywne plany Hitlera”. Niemniej niektóre ważne amerykańskie dzienniki widziały powody do zaniepokojenia. „New York Times” już 31 stycznia pisał: „Nie można zaprzeczyć, że Niemcy wkroczyły na drogę niebezpiecznej awantury politycznej. Poza niepokojem wytworzonym w Niemczech może ona spowodować poważne obawy za granicą”. W innych dziennikach spotkać się można było poglądem, że niemiecka finansjera będzie powstrzymywać Hitlera od awantur w polityce zagranicznej.



Posel Wysocki 12 lutego relacjonował swe rozmowy w Berlinie. Rozmawiał przede wszystkim z szefem kancelarii cywilnej prezydenta Hindenburga Otto Meissnerem. Zaskakująco szczerze ten wysoki urzędnik mówił, że kamaryła wokół Hindenburga liczy „na wykazanie [przez Hitlera] braku kwalifikacji do rządu”. Wysocki relacjonował słowa Meissnera następująco: „Jeżeli Hitler pozostanie u władzy co najmniej przez rok, doczekamy się wszyscy nie tylko jego porażki osobistej, ale także i rozkładu stronnictwa”.

Większe znaczenie miała jednak rozmowa, jaką poseł Wysocki przeprowadził z Hitlerem podczas przyjęcia u prezydenta Hindenburga 8 lutego, kiedy to kanclerz przeprowadził z polskim dyplomatą dłuższą rozmowę. Wysocki zaprzeczył, jakoby Polska miała jakieś agresywne zamiary wobec Gdańska i Niemiec, a z kolei kanclerz zapewniał, że także Niemcy potrzebują pokoju, „może jeszcze bardziej niż Polska, którą mądra polityka marszałka Piłsudskiego uratowała od tych przewrotów, przez jakie musiały one [Niemcy] przechodzić”. Jak pisał Wysocki w swych wspomnieniach, „rozmowa nasza trwała przeszło trzydzieści minut. Stałem się ośrodkiem ogólnego zainteresowania. Koledzy moi [ambasadorowie i posłowie – S. Ż.] nie mogli wyjść z podziwu, że nowy kanclerz rozmawiał z takim ożywieniem i tak długo z posłem polskim, który uchodził dotąd ogólnie za przedstawiciela wrogiego państwa”. Historyk musi jednak odnotować, że w wysłanym zaraz po tym spotkaniu liście do Warszawy tenże Wysocki napisał: „Rozmowa ze mną była krótka i utrzymana raczej w uprzejmym tonie (...)”.

Tydzień później, 15 lutego, w sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych wystąpił Józef Beck. Szef polskiej dyplomacji w odniesieniu do stosunków na linii Warszawa-Berlin oświadczył (na polecenie Piłsudskiego): „(...) nasz stosunek do Niemiec i ich spraw będzie dokładnie taki sam, jak stosunek Niemiec do Polski. W praktyce zatem więcej zależy w tej dziedzinie od Berlina niż od Warszawy”. Tak więc obie strony wysyłały sygnały o dążeniu do odprężenia.

Tymczasem w początkach marca nastąpił kolejny ostry kryzys w stosunkach między Polską a Wolnym Miastem Gdańskim. W reakcji na ponowną próbę ograniczenia przez gdańskie władze praw Rzeczypospolitej w Wolnym Mieście Piłsudski polecił demonstracyjnie wzmocnić (wbrew ustaleniom traktatowym) załogę polską na Westerplatte (6 marca 1933 r.).

W kwietniu poseł Wysocki otrzymał od ministra Becka instrukcję, polecającą zorganizowanie spotkania z Hitlerem. W tym samym miesiącu trwały w Polsce antyniemieckie demonstracje, najprawdopodobniej inspirowane przez rząd. Celowo tworzono atmosferę wojny prewencyjnej (problem ten wymaga osobnego omówienia). Jak się wydaje, chodziło o wywarcie nacisku na stronę niemiecką.



Dnia 2 maja 1933 r. doszło do audiencji posła RP u kanclerza, któremu towarzyszył minister Neurath. Rozmowa miała charakter przełomowy. Hitler ponownie zapewniał o swych pokojowych intencjach i podkreślał, że będąc nacjonalistą, nie chce kwestionować praw Polski do egzystencji. Jednocześnie zwracał uwagę na zagrożenie ze strony ZSRR („wspólna nam groźba największego wroga cywilizacji zachodniej”). Niedługo później w Berlinie i Warszawie opublikowano komunikaty o rozmowie Hitler-Wysocki.

Tym samym otwarta została droga do odprężenia w oficjalnych stosunkach między Rzeszą a Polską. Po kilku miesiącach, 26 stycznia 1934 r., w Berlinie podpisano polsko-niemiecką deklarację o niestosowaniu przemocy, będącą w gruncie rzeczy paktem o nieagresji. Polityczne relacje między Warszawą a Berlinem weszły w nową fazę, trwającą do ich załamania się w marcu 1939 r. i napaści niemieckiej na Polskę 1 września 1939 r.

Prof. dr hab. Stanisław Żerko – historyk, obszary badawcze: polityka zagraniczna Niemiec, polska polityka zagraniczna, historia stosunków międzynarodowych.